



**Halina Marszałek**  
ur. 1940; Biała Podlaska

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Chciałam zmienić pracę
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, PRL, ulica Marchlewskiego, Akademia Medyczna, zmiana pracy

### Chciałam zmienić pracę

Miałam sąsiada na Marchlewskiego, który pracował w Akademii [Medycznej]. Ja mu nieraz pomagałam, na przykład robiłam mu zastrzyki. On był lekarzem a żona jego była farmaceutką. On nawet pracował na Akademii u nas na tym wydziale, gdzie ja później pracowałam. Prowadził higienę. Jak pisałam tą pracę licencjacką, to on pomagał mi, bo ja miałam temat „Warunki sanitarno – zdrowotne wsi lubelskiej na przestrzeni dziesięciu lat”. Wprawdzie ona nie nazywała się licencjacka, tylko teraz się tak nazywa, wtedy po trzech latach a nie po czterech. Ponieważ on się zajmował higieną, to on wiedział co ja powinnam tam umieścić w tej pracy. I później po tych trzech miesiącach pracy, on się mnie pyta: „A jak się pani pracuje?”. A ja mówię - wie pan co, no wszystko mi jedno gdzie, ale ja wolałabym w służbie zdrowia, bo już się tak nauczyłam, nawet i liczyć wolałabym w służbie zdrowia. Nic nie powiedział. Za jakiś czas dzwoni do mnie dziekan i umówiłam się [na spotkanie]. Nawet w szkole nic nie mówiłam, ale już tak z dyrektorem trochę dogadywałam, że chyba się zwolnię, że mi się tu nie podoba. Pracy było dużo, bo do tego wchodziła świetlica, dużo było nauczycieli, i to cała księgowość, bardzo dużo tych dzienników. Na tym spotkaniu ja mówię - wie pan, ale musicie poczekać bo mnie tak nie zwolnią, szybko. No i oni mówią, że będą czekać. Złożyłam wypowiedzenie w październiku i mówię, że nim się rozliczę, to będzie tak do dziesiątego grudnia. Tam się zwolniłam drugiego grudnia, ale jeszcze nie wszystkie rzeczy mogłam zamknąć. Ale dyrektor mówi do mnie w tej szkole, gdzie pracowałam - „Jak pani znajdzie na swoje miejsce księgową no to może pani pójść”. Jeszcze ponieważ mnie zatrudniał inspektor oświaty, a nie dyrektor szkoły, to on na początku nie chciał mnie zwolnić, bo myślał, że się pokłóciłam z dyrektorem. To akurat był znajomy mojego męża, jego dawny nauczyciel ze szkoły. Mój mąż poszedł, powiedział, że ona chce iść na Akademię bo tam jej będą więcej płacić. Wtedy się zgodził i powiedział, że jak znajdzie księgową, to ją zwolnimy. Teraz to jest kuratorium a kiedyś to był inspektorat oświaty.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-05-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Marta Dobrowolska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"